

JERZY PELC

## OD WYDAWCY: «W CZTERDZIESTOLECIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA SEMIOTYCZNEGO»

Wspomniałem kiedyś – kiedy i gdzie, już nie pamiętam – że „Studia Semiotyczne” czy też Biblioteka Myśli Semiotycznej nie lubią jubileuszy. To samo dotyczy Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. Toteż rad jestem, że jubileuszowe tomy – zarówno „Studiów Semiotycznych”, jak Biblioteki Myśli Semiotycznej – ukazują się z opóźnieniem, a nie w roku 2008, roku czterdziestolecia Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. Dzięki temu był jubileusz, ale jakby go nie było. Zresztą tego rodzaju „poślizgi” należą do naszej polskiej tradycji: wszystkie jubileusze, w których wypadło mi uczestniczyć, jak również te, których zdołałem uniknąć, odbywały się po terminie. Czytającego te słowa może więc zaskoczyć, że zarówno obecny tom „Studiów”, jak współczesny z nim pięćdziesiąty pierwszy tom Biblioteki Myśli Semiotycznej zatytułowany *Deskrypcje i prawda* – mimo tej rezerwy wobec obchodów – wyróżniono słowami „Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego”. Dla wyjaśnienia więc: umieszczenie tego napisu zostało z jednej strony podyktowane względem na Autorów, a z drugiej – myślą o Czytelnikach. Wydało się bowiem, że jedni i drudzy sądzą, iż wydawnictwa jubileuszowe to coś lepszego. Kalkulacja ta okazała się trafna. Oto zgłoszenia prac do publikacji jubileuszowej, co z powodów marketingowych zostało zapowiedziane, były tak liczne, że zamiast planowanego jednego tomu trzeba było wydać dwa. Widocznie, wychowani na polityce historycznej, patrzymy na przyszłe swoje dzieła z tej właśnie perspektywy i jawią się nam one zawczasu jako wydarzenia dziejowe. Z rzekomą wyjątkowością owych tomów jubileuszowych był związany pewien dylemat protokołarny, jak w pewnym utworze literatury staropolskiej: „kto wyżej siędzie”, i wynikające stąd kłopoty, bo Podstolina „podsiadła w kościele” Miecznikową. Które miejsce bardziej počasne: w „Studiach” czy w BMS. Jedni myślą, że w BMS, bo „Studia” to „tylko” czasopismo, inni – na odwrót, bo „Studia” mają w buchalterii rankin-

gowej wysoką lokatę. Redaktor zaś jednego i drugiego nie wie, które z nich lepsze, i przypomina mu się piosenka zapamiętana z przedszkola; Senek i Drzemota zastanawiają się w niej, gdzie spędzą noc, i postanawiają: „tam będziemy nocowali, gdzie się jasny ogień pali, gdzie chatynka najczystsza, gdzie dziecina najgrzeczniejsza”. W cytacie tym – nie ręcę, że wiernym – wszystkie trzy kryteria pragnie ów redaktor traktować jako metafory odsyłające do wartości: do jasnych, czystych i poprawnych wypowiedzi, metaforę zaś o nocowaniu doradza zignorować: niech nikt z Czytelników, ogarnięty „drzemotą”, nie zapada w „senek” przy lekturze, nawet przy lekturze nocą! A kłopoty protokolarne udało się chyba złagodzić; oto starszyczkę – w sensie obiektywnym, tj. emerytów – rozsadzono równo (nie zaś „po równo”, jak się słyszy w rozpanoszonym dziś ogólnym języku... niekulturalnym, który nazywam „prostakopolskim”): jednych w BMS, drugich w „Studiach”, a tych, co nadesłali po dwa artykuły – i tu, i tu.

\*   \*  
\*  
\*  
\*

Polskie Towarzystwo Semiotyczne powstało z początkiem 1968 roku. Fakty poprzedzające to zdarzenie i towarzyszące mu starałem się opisać w IV tomie (1973) „Studiów Semiotycznych” (wstęp „Od wydawcy”, s. 5–21), których – nawiasem mówiąc – czterdziestolecie przypadło w maju 2010 roku. Ponieważ ów czwarty tom, jak w ogóle początkowe tomy, trudno dziś znaleźć, przypomnę najważniejsze ówczesne okoliczności.

Pierwsza to *genius loci* – miejscem tym jest Warszawa, po drugiej wojnie światowej punkt zborny filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej, która od początku ważne miejsce w swej działalności badawczej i nauczycielskiej wyznaczyła problematyce semiotycznej. Szkoła ta promieniowała i na inne oprócz filozofii i logiki dyscypliny, gdyż jej adeptami było wielu ówczesnych psychologów, pedagogów, socjologów, literaturoznawców, językoznawców, historyków, kulturoznawców i przyrodników. Miejscem w ściślejszym sensie tej problematyki stała się i do dziś pozostaje sala 13. im. Kazimierza Ajdukiewicza w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Krakowskie Przemieście 3: tu wykładali Tadeusz Kotarbiński oraz Kazimierz Ajdukiewicz i tu od roku 1961 odbywają się zebrania seminarium semiotycznego, a od roku 1968 wspólne zebrania tego seminarium i zebrania naukowe Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, powołanego w tych murach uchwałą grupy członków-założycieli.

Drugim duchem opiekuńczym semiotyki w Polsce był *genius temporis*. Czasy powstania Polskiego Towarzystwa Semiotycznego były burzliwe: narastało niezadowolenie i protesty intelektualistów przeciwko cenzurze i kulturalnej polityce PZPR. Nastroje opozycyjne jednoczyły środowisko akademickie:

profesorów i studentów. Sprzyjało to narodzinom inicjatyw obywatelskich i pobudzało do wspólnego działania. Wśród założycieli Towarzystwa znaleźli się bezpartyjni obok partyjnych „rewizjonistów” i niedawnych członków PZPR: tych, którzy według obiegowego wtedy określenia „oddali legitymację” bądź zostali karnie usunięci. Uczestnicy przymusowego masowego pochodu pod sztandarem marksizmu-stalinizmu i marksizmu-leninizmu, w większości maszerujący wbrew własnym przekonaniom, szukali innej niż materializm dialektyczny i historyczny oferty intelektualnej. Atrakcyjną więc okazała się jednocząca wizja badań interdyscyplinarnych opartych na podstawach semiotyki, teorii posługiwania się znakami, narzędziami komunikacji, w której widziano upragnioną nieskrępowaną wymianę informacji, coraz sprawniejszej, powszechniejszej i szybszej dzięki rozwojowi elektroniki. Wokół semiotyki, różnie zresztą przez różnych rozumianej, skupiła się nadszpodziewanie duża grupa zainteresowanych. Gdy w początkach istnienia Polskiego Towarzystwa Semiotycznego zaprosiłem na zebranie informacyjne w sprawie projektu badań, nauczania oraz instytucjonalnego kształtu semiotyki w Polsce (zob. cytowany wstęp „Od wydawcy” w IV tomie „Studiów Semiotycznych”, 1973, s.17–19), chyba setka przybyłych ze wszystkich ośrodków akademickich w kraju wypełniła po brzegi jedno z dużych audytoriów Uniwersytetu Warszawskiego, a wcześniej, w latach następujących po roku 1961, pierwszym roku moich seminariów semiotycznych, trzeba było zorganizować i prowadzić równoległe drugie – tak liczny był napływ zainteresowanych z różnych uniwersytetów (sponsor państwowy pokrywał koszty delegacji uczestników, nie tylko prelegentów).

Trzecim czynnikiem był pomyślny zbieg okoliczności, we wszelkich dziedzinach życia tak potrzebny do osiągnięcia sukcesu. Oto człowiek, któremu wysoka pozycja w aparacie partyjnym zapewniała szerokie możliwości działania, uprawiał dyscypliny, nazwane później semiotyką literatury i semiotyką kultury: Stefan Żółkiewski od swych czasów studenckich przed drugą wojną światową zajmował się teorią literatury, a jednocześnie zainteresowania oraz zaangażowanie ideologiczne i polityczne kierowały go ku analizom i marksistowskiej krytyce w zakresie metodologii – zwłaszcza dyscyplin humanistycznych. W Instytucie Badań Literackich PAN, który założył i którym z początku faktycznie kierował, zatrudnił między innymi Marię Renatę Mayenową, w czasie jej studiów na Uniwersytecie Wileńskim przed wojną słuchaczkę Manfreda Kridla, teoretyka literatury, oraz Tadeusza Czeżowskiego, logika i filozofa, wiernego ucznia Kazimierza Twardowskiego. W latach wojny państwo Czeżowscy ofiarowali byłej słuchaczce Profesora schronienie w swym domu, ratując ją od zagłady w *Vernichtungslager*. W tym otoczeniu narodził się w niej sentyment dla szkoły lwowsko-warszawskiej. Z uczniami Twardowskiego, chociaż nie adeptami tej szkoły – wspomnianym Manfredem Kridlem, Juliuszem Kleinerem, Romanem Ingardenem,

Zygmuntem Łempickim, Mieczysławem Treterem – łączyły Mayenową zainteresowania poetyką.

Krzyżujące się ze sobą powiązania zawodowe, teoretyczne, światopoglądowe i towarzyskie umożliwiły i ułatwiły zapoczątkowanie w Warszawie po październiku 1956 roku spotkań, w których zrazu brali udział przede wszystkim filozofowie i logicy oraz adepci lingwistyki i nauk o literaturze. Kazimierz Ajdukiewicz i Tadeusz Kotarbiński inicjowali i realizowali współpracę logików z językoznawcami, czemu sprzyjał Adam Schaff, autor marksistowskiego *Wstępu do semantyki* (Warszawa 1960, PWN), który jako dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz przywódca „frontu filozoficznego” hojnie finansował częste i regularne masowe ogólnopolskie zebrań logików, a faktycznie – logików i filozofów, w zdecydowanej większości nie-marksistów – zwoływane przez Kazimierza Ajdukiewicza. Stefan Żółkiewski zaś, który – podobnie jak Schaff – jako dostojnik partyjny i w latach 1955–1959 Minister Szkolnictwa Wyższego utrzymywał kontakty z lewicowymi intelektualistami zachodnimi, głównie z komunistami francuskimi, uchylił okno na Zachód; sąsiednie okno uchylił Adam Schaff. Poczęły przez nie docierać nie tylko powieści komunizmu francuskiego, nierzadko z nutą sympatii dla towarzysza Mao, i fale strukturalizmu, zwłaszcza paryskiego, ale także lewicowa myśl włoska. Na spotkaniach zorganizowanych przez Adama Schaffa w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN pojawili się goście Komitetu Centralnego PZPR: Roland Barthes, przedstawiciel strukturalizmu w literaturze, oraz Ferruccio Rossi-Landi, komunista włoski, semiotyk ekonomii, znawca i sympatyk filozofii Charlesa Morrisa, a zarazem myśli pozytywistycznej.

W 1960 roku Wydział I Nauk Społecznych PAN, którego Sekretarzem był Stefan Żółkiewski, oraz Instytut Badań Literackich PAN, a więc Mayenowa, zorganizowali w Warszawie w gmachu Sejmu PRL międzynarodową Konferencję Poetyki (zob. „*Studia Semiotyczne*” tom IV, 1973, s. 8–10). Ze strony polskiej wzięli w niej udział filozofowie, m.in.: Roman Ingarden, a z zagranicy – goście ze Stanów Zjednoczonych, wśród nich Thomas G. Winner, semiotyk literatury. Ci sami organizatorzy oraz Instytut Filozofii i Socjologii PAN, z Adamem Schaffem, zwołali w 1965 roku w Warszawie pierwsze międzynarodowe spotkanie semiotyczne w wąskim gronie, z udziałem uczestników nie tylko z ZSRR i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale i ze Stanów Zjednoczonych, Francji i Danii. W roku 1966 Instytut Badań Literackich zorganizował pod auspicjami UNESCO Międzynarodowe Kolokwium Semiotyczne w Kazimierzu nad Wisłą. Plon obu tych konferencji, wzbogacony materiałami autorstwa Ju. Szczegłowa, D. Segala, A. Żółkowskiego, Z. Lissy, S. Morawskiego i B. Szwarcopfa, zawiera księgę pod tytułem *Sign, Language, Culture* i jego wersjami: francuską, polską oraz rosyjską (The Hague, Paris 1970, Mouton, s. XX+ 723). W czterojęzycznym wstępie „Od Redakcji”,

złożonej z A.J. Greimasa, R. Jakobsona, M.R. Mayenowej, S.K. Šaumjana, W. Steinitza i S. Żółkiewskiego, czytamy:

Semiotyka, której integrujący charakter jest coraz powszechniej doceniany, przeżywa jako nauka swój okres początkowy. Postulowana od dawna może i dziś nie byłaby nabrała swego rozmachu, gdyby nie rozwój cybernetyki i teorii informacji. Te jej związki nie powinny stwarzać fałszywych sugestii. Semiotyka stawia w centrum swojego zainteresowania człowieka – istotę społeczną i biologiczną zarazem. Stąd ilekroć przekracza granice dyscyplin humanistycznych, wchodzi w świat pojęć właściwych naukom biologicznym. Nie ulega wątpliwości, że w tej współpracy humanistów i biologów ogromną metodologiczną rolę mają do odegrania narzędzia poznawcze ukształtowane na gruncie logiki i matematyki [...]

Ożywienie badań semiotycznych w kraju, z którego wyszła inicjatywa międzynarodowej dyskusji, jest rezultatem naturalnego rozwoju, poszerzenia i pogłębienia zainteresowań mających swoje dłuższe tradycje.. Zrodziła je polska myśl logiczna tak intensywnie rozwijająca się w ostatnim półwieczu” [...] (s.VII–VIII).

Autorami referatów przybyłymi z zagranicy byli w Kazimierzu nad Wisłą: A.J. Greimas, H.S. Sørensen, H. Hiž, A.A. Zaliznjak, I.A. Mielczuk, Manfred Bierwisch, Ju.D. Apresjan, E.V. Padučeva, S. K. Šaumjan, N. Chomsky, T. V. Syvian, E.W. Weigl, R.M. Frutkina i A. P. Wasiliewicz, T.A. Sebek, W.W. Ivanov i W. I. Toporov, T.V. Tsiviane, Ch. Metz, M. Schapiro, J. Levy, I.O. Revzin, A. Rossi, R. Barthes, C. Bremond, T. Todorov, W. Skalmowski. Spośród Polaków: Maria Renata Mayenowa, Aleksander Jackiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Jerzy Kuryłowicz, Adam Schaff, Roman Suszko, Mieczysław Wallis, Olgierd A. Wojtasiewicz, Tadeusz Wójcik, Leon Zawadowski, Stefan Żółkiewski, Irena Bellert, Maria Bystrzycka, Barbara Mruklik, Ewa Siemińska, Anna Wierzbicka, Andrzej Bogusławski, Wiktor Jassem, Mieczysław Porębski, Stanisław Siatkowski, Witold Zawadowski, Jerzy Pelc.

Ze wszystkich tych wymienionych konferencji najżywiej jako ich uczestnikowi utkwiała mi w pamięci ta trzecia, także postaci prelegentów i szczegóły dyskusji, niekiedy zapalczywych. Myślę, że i Roman Jakobson zapamiętał Kazimierz nad Wisłą, bo stamtąd przywiózł sobie żonę, Krystynę Pomorską, moją była słuchaczkę, która pielęgnowała go w zapaleniu płuc, następnie fatalnej kąpieli w lodowatej Wiśle, kiedy omal nie utonął. Nie tylko referatom i dyskusjom zawdzięcza to spotkanie swą doniosłość. Oto właśnie wtedy odbyliśmy w gronie międzynarodowym zebranie, na którym z inicjatywy polskiej wstępnie omówiono projekt powołania do życia Międzynarodowego Stowarzyszenia Semiotycznego oraz jego czasopisma. Stały się nim „Studies in Semiotics – Recherches sémiotiques”, dział w czasopiśmie „Social Science Information” wydawanym przez International Social Science Council, a przy pomocy finansowej UNESCO i École Pratique des Hautes Études i pod patronatem International Council for Philosophy and Humanistic Studies oraz

International Social Science Council. Patronat ten i sponsora „Studies in Semiotics”, poprzednik „Semiotica”, zawdzięczały osobom T.A. Sebeoka, swego redaktora naczelnego, i A.J. Greimasa, członka Redakcji, jak zaś łatwo się domyślić, nie J. Lotmanowi i nie mnie, jej członkom z Europy Wschodniej, i nie sekretarkom z Paryża: Josette Rey-Debove i Julii Kristevej, emigrantce z Bułgarii, od niedawna wówczas żonie pisarza i publicysty Ph. Sollersa.

Również w Kazimierzu nad Wisłą rozpoczęliśmy w gronie polskich filozofów, logików, literaturoznawców i językoznawców rozmowy w sprawie powołania Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. Kontynuowane później w Warszawie, doprowadziły z początkiem r. 1968 do powstania PTS jako jednego z towarzystw naukowych Polskiej Akademii Nauk. Na prezesa został wybrany Stefan Żółkiewski, który pozostawał na tym stanowisku do swej śmierci w r. 1991; wtedy członkowie PTS powierzyli tę funkcję Jerzemu Pelcowi. Wiceprezesami byli kolejno Jerzy Kuryłowicz, Mieczysław Porębski, Janusz Chmielewski, Leon Koj i Joanna Jurewicz, sekretarzem naukowym zaś w latach 1968–1991 Jerzy Pelc. Stanowisko to objął po nim Jacek J. Jadacki, a następnie kolejno Wiesława Żandarowska i Tadeusz Ciecierski. Sprawę zebrań naukowych miało PTS od początku załatwioną, niejako przyszło do gotowego, gdyż w sposób naturalny stały się nimi seminaria semiotyczne, prowadzone przeze mnie od października 1961 roku do dzisiaj. Słuchaczy i prelegentów przyciągało być może to, że ani dla logików i filozofów, ani dla filologów nie byłem „obcy”, ponieważ po ukończeniu studiów filozoficznych i polonistycznych przez pierwszych pięć lat swej pracy uniwersyteckiej byłem asystentem na polonistyce, gdzie prowadziłem zajęcia z teorii literatury, następnie zaś przeniósłszy się do Zakładu Logiki Tadeusza Kotarbińskiego wykładałem logikę – m.in. dla filologów. Na ogół nie brakowało Towarzystwu ani prelegentów, ani słuchaczy (zob. „Studia Semiotyczne” tom XXV, 2004, „Indeksy” opracowane przez Ewę Likus, s. 378–561). W pierwszym dwudziestoleciu istnienia PTS pewną atrakcją mogło stanowić to, że zebrania były interdyscyplinarne, wedle ówczesnej mody poprzedzającej modę na pluralizm i na kognitywizm, i to, że chociaż po części filozoficzne, nie spełniały ideologicznych oczekiwań władz, np. nie cytowano klasyków tzw. „histmatu” i „diamatu”, czyli materializmu historycznego i dialektycznego, wreszcie to, że pozwalały od czasu do czasu posłuchać gości zagranicznych. Ale bywały też okresy zaniepokojenia, czy się kto zjawi. Np. w trudnym czasie po r. 1980 zdarzyło się, że na zebranie PTS przybyły tylko dwie czy trzy osoby, przyjechały z Poznania, jedną z nich był socjolog Marek Ziółkowski, obecny wicemarszałek Senatu RP; do dziś nie wiem, czy przyjechał na zebranie PTS czy głównie na jakieś spotkanie „Solidarności”.

Na pierwszym walnym zebraniu nowo utworzonego PTS wystąpiłem o powołanie do życia dwóch wydawnictw Towarzystwa: „Studiów Semiotycznych” i serii monografii. Trzeba wyjaśnić, że gdy wniosek ten przyjęto,

„Studia” nie mogły się stać czasopismem, bo na czasopismo zgodę wydawał cenzorski Urząd Kontroli Prasy i Widowisk, i na pewno nie otrzymałby jej bezpartyjny redaktor; przez długie więc lata po r. 1970, dacie pierwszego tomu, były tzw. „wydawnictwem ciągłym nieperiodycznym”, w oczach władz nie tak niebezpiecznym jak czasopismo; a periodykiem stały się dopiero po r. 1989. Również seria monograficzna, zwana później według pomysłu Witolda Marciszewskiego Biblioteką Myśli Semiotycznej, a potocznie „niebieską serią”, narodziła się – choć nie pod nazwą BMS – w roku 1971, nie zaś w 1990, którą to datę nosi jej tom I, będący faktycznie nie pierwszym, lecz czwartym: po mojej książce *O użyciu wyrażen* (1971), po książce Barbary Stanosz i Adama Nowaczyka *Logiczne podstawy języka* (1976) i po książce Izydory Dąmbskiej *Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej* (1984); tamte pierwsze trzy, choć widniał na nich napis „Polskie Towarzystwo Semiotyczne”, nie były niebieskie, lecz kolejno: zielona, pomarańczowa i szara – zależnie od tego, jaki karton był akurat dostępny na rynku, oraz nie nosiły nazwy „Biblioteka Myśli Semiotycznej” ani kolejnego numeru tej serii, faktycznie jednak do niej należą. A zatem tom BMS *Deskrypcje i prawda*, mający upamiętnić czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego i noszący numer „51” serii, jest jej tomem pięćdziesiątym czwartym.

Narodziny Polskiego Towarzystwa Semiotycznego i jego wydawnictw oraz międzynarodowych „Studies in Semiotics – Recherches sémiotiques” można uważać za jedno z następstw wspomnianych spotkań i sympozjów z lat sześćdziesiątych w Polsce, a pośrednio także zapoczątkowanego w latach pięćdziesiątych rozwoju zainteresowań i tendencji w kulturze europejskiej. Choć te pierwsze zebrania na terenie polskim nie nosiły nazwy „semiotyczne”, wszystkie wypełniała problematyka semiotyczna. W różnych też miejscach na świecie zaczęły się pojawiać jedna po drugiej inicjatywy semiotyczne. Wiele z nich otworzyło przed Polakami upragnione możliwości udziału w przedsięwzięciach nauki światowej połączonego z wyjazdami zagranicę, dotychczas albo nie zezwalanymi przez władze, albo niemożliwymi z powodów finansowych. Dla piszącego te słowa szlaban zagradzający drogę na Zachód został po raz pierwszy otwarty w r. 1968, a czterdziestym czwartym mego życia. Wtedy pozwolono mi skorzystać z zaproszenia do udziału w szkołach letnich semiotyki, organizowanych przez Centro Internazionale di Semiotica e di Linguistica w Università di Urbino; w Radzie Naukowej Centro zasiadali m.in. Jerzy Kuryłowicz i Stefan Żółkiewski. Uczestniczyłem w zajęciach CISL także w latach 1969, 1972, 1973, 1974 i 1981, niekiedy jako członek grup dyskusyjnych, a niekiedy jako prowadzący seminaria lub wykłady z semiotyki teoretycznej. Jednego roku, 1974, lub może więcej niż jednego, inny zespół odbywał zebrania pod kierunkiem Adama Schaffa. W roku 1981 udało mi się uzyskać zaproszenie i zwolnienie od wysokiego czesnego dla Urszuli Niklas z Zakładu Semiotyki Logicznej UW. Stały mi

uczestnikami tamtejszych kursów byli m.in. Jacques Geninasca (Szwajcaria), Algirdas J. Greimas (Francja) i Solomon Marcus (Rumunia). Inni zjawiali się mniej regularnie, np. językoznawcy Michael Halliday (Londyn i Sydney) i David C. Bennett (Londyn), z którymi zasiadaliśmy w komisji egzaminów dyplomowych – Centro wydawało świadectwa uczestnikom zajęć.

W roku 1969, a więc w kilkanaście miesięcy po PTS, powstało w Paryżu Association Internationale de Sémiotique – International Association for Semiotic Studies i rozpoczęło wydawanie swego organu „Semiotica”. Do Zarządu AIS-IASS z ramienia Polski zostali wybrani Stefan Żółkiewski i Jerzy Pelc, redaktorem naczelnym „Semiotica” został T.A. Sebeok, a członkami redakcji Roland Barthes, Umberto Eco, Juri M. Lotman, Jerzy Pelc, Nicolas Ruwet, Meyer Schapiro, Hans Jakob Seiler; w następnym zaś roku dokooptowano do tego grona Henryka Hiża i Julię Kristevę.

Według jakiej recepty skomponowano skład redakcji tego międzynarodowego czasopisma i zarządu tego międzynarodowego dużego stowarzyszenia? Doświadczenia udziału w różnych międzynarodowych gremiach podsuwają jako domysł interpretację świadczącą o dyplomatycznej maestrii architektów tej struktury, zwłaszcza francuskich. Później wielokrotnie bywałem świadkiem układania list, mających uczynić zadość wymaganiom kurtuazji i poprawności politycznej, a zarazem zagwarantować, komu należało, faktyczną władzę i wpływy. Padały wówczas takie słowa, jak : „trzeba wziąć kogoś z Trzeciego Świata” albo „przydałaby się kobieta”. Przy projektowaniu IASS i „Semiotica” chodziło, jak myślę, o to, aby dla ozdoby znaleźli się w tych zespołach także ludzie „za żelaznej kurtyny”, faktycznie pozbawieni jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw organizacji, którą niby to „współzarządzają”: ktoś z ZSRR, ale nie aktywista partyjny i nie z samej Rosji, dwie osoby z krajów zależnych od Moskwy, a z Polaków jeden obywatel amerykański, emigrant i członek Polonii, drugi „krajowiec”, ale bezpartyjny, obaj – przedstawiciele „Polish Logic”, mającej dobrą markę na świecie. Ówczesne moje doświadczenie życiowe, mimo że o przeszło czterdzieści lat mniejsze od obecnego, podpowiedziało mi, bym nie przypisywał sobie sukcesu uczestniczenia w tym gronie, lecz trzeźwo spojrział na powstałą sytuację i dostrzegł w niej nie więcej niż pomyślny dla sporej grupy semiotyków polskich zbieg okoliczności.

Tu komentarz przeznaczony dla młodszych Czytelników, nie znających ówczesnych realiów: być może nie zdają oni sobie sprawy z tego, że w latach 1945–1989 naukowcy z Polski i innych krajów „bloku” znaleźli się pod pewnym względem – co zakrawa na paradoks – w uprzywilejowanej sytuacji w porównaniu z kolegami z wolnego świata. Oto odgrodzieni murem od naukowców zachodnich, w praktyce często pozbawieni możliwości opuszczania własnej ojczyzny, a w dyscyplinach „ideologicznych” także publikowania zagranicą, nie stanowili konkurencji w karierze naukowej. Można więc

było, nie ryzykując, ofiarowywać im „nagrody pocieszenia” w postaci czysto tytułarnych funkcji lub zaszczytów; mimo otrzymania tych dekoracyjnych wyróżnień nie stawali się dla nikogo rywalami, ofiarodawcy zaś mogli bezpiecznie czerpać satysfakcję ze zrobienia dobrego uczynku, aktu działalności charytatywnej, niby uczestnictwo w „wentach”, czyli kiermaszach na cele dobroczynne, lub w balach na rzecz ubogich. Z drugiej strony, wewnątrz „obozu” zdarzało się – zwłaszcza w okresach „przykręcania śruby” – że jednostka niczym nie wyróżniająca się w nauce ani w działalności opozycyjnej, ale o poglądach sympatycznych dla któregoś z mediów za Łabą lub za Atlantykiem, w jego audycjach przeznaczonych dla Europy Wschodniej awansowała do tytułu „wielkiego uczonego” (według mojej prywatnej terminologii otrzymywała tytuł „doktora *honoris causa* Wolnej Europy”); nazwa „Wolna Europa” to w tym wypadku metonimia *pars pro toto*: odnosi się do dowolnej radiostacji, słuchanej przez wszystkich mimo gwałtownego zagłuszania, a więc również do Radia France International czy do BBC, które jednak nie szafowało tytułami honorowymi. Zdobywca takiego „doktoratu h.c. RWE”, niekiedy wczorajszy aktywista-stalinowiec, nawrócony po zmianie sytuacji politycznej, dostawał się w tryby mechanizmu znanego socjologom oraz psychologom społecznym i bywało, że gdy podczas pobytu zagranicą na stypendium lub z wizytą u rodziny stan wojenny powstrzymywał go od powrotu do kraju, bez trudu i poza konkursem otrzymywał na obczyźnie posadę na prestiżowym uniwersytecie, o czym będąc obywatelem w miejscu swego tymczasowego pobytu nie mógłby nawet marzyć. Ten sam mechanizm sprawiał, że gdy uciechło w ojczyźnie i wracał do domu, to widziano w nim już naszego „znakomitego rodaka-patriotę, światowej sławy profesora” tej czy owej słynnej zagranicznej uczelni; głowę jego zdobiła aureola męczeńska (do jednego przylgnęło nawet przezwisko „Męczennik”), a koledzy w kraju, zawsze gotowi podziwiać to, co z importu, zwłaszcza ci, co nie sięgali pamięcią do wstydliwych początków działalności powracającego na ojczyznę łono, upominali się, aby do tej aureoli dodać polski biret doktora *honoris causa* któregoś z naszych czołowych uniwersytetów. Tyle słów komentarza z morałem „nie wszystko złoto, co się świeci”, który niech zachęci Czytelników do spoglądania z dystansem i *cum grano salis* na zaszczyty i wyróżnienia, także te „*made in USA*” lub „EU”.

Dla semiotyków polskich pomyślny zbieg okoliczności, o którym była mowa przed komentarzem, polegał na tym, że otworzyły się drzwi ku Zachodowi – na przykład przed „żołnierzami” rodzimego „frontu filozoficznego”, którzy przedtem tylko dwukrotnie mieli okazję zasmakować zagranicy, grupowo odwiedzając nieodległe, ale za to bratnie kraje: raz, gdy zostali odkomenderowani na tydzień do Smokowca w Tatrach Słowackich, zaproszeni tam przez Czechosłowacką Akademię Nauk (grudzień 1956), i raz, gdy kilka dni spędzili w Moskwie i Leningradzie jako goście obu tamtejszych uniwersytetów, jak również Akademii Nauk ZSRR (1958), i zostali uhono-

rowani wpuszczeniem poza kolejką do Mauzoleum Lenina i Stalina. Żaden z nas, uczestników tych grup, nie „wybrał wolności” – jak się wtedy mówiło – w kraju swej zagranicznej wizyty; nic dziwnego: „wybrać wolność” znaczyło „zostać na Zachodzie”, a przecież to nie był Zachód.

Po narodzinach PTS oraz AIS-IASS zagranica stała się położona gdzie indziej niż poprzednio: na Zachodzie, i bliżej, a rozpościerała nad podziw szeroko – zrazu tylko przed oczyma, później zaś jako miejsce rzeczywistych odwiedzin „w delegacji”. Już jednak nieco wcześniej przybysze z szerokiego świata odwiedzający Polskę, goście na polskich konferencjach semiotycznych, przywozili ze sobą tubylcom nadzieje na wyjazd „za paszportem służbowym”.

Jedną z pierwszych okazji do takiego wyjazdu dostarczył członkom Polskiego Towarzystwa Semiotycznego The First Congress of the International Association for Semiotic Studies (Mediolan 1974). Członkowie PTS z Polski korzystali z gościnności gospodarzy, a koszty podróży pokryły władze polskie. Bez tej pomocy finansowej chyba nikt z Polaków nie mógłby sobie pozwolić na udział w tym spotkaniu. Wolno było wywieźć z kraju tylko pięć dolarów, a waluta polska należała do niewymienialnych. Jedynie więc zwolnienie od opłat kongresowych i zapewnienie bezpłatnych noclegów oraz wyżywienia umożliwiło spędzenie kilku dni na Zachodzie, dla wielu dotychczas nieznanym. Udział wzięli: Maria Renata Mayenowa, Barbara Stanosz, Andrzej Bogusławski, Janusz Chmielewski, Leon Koj, Witold Marciszewski, Jan Sulowski, Stefan Żółkiewski i Jerzy Pelc oraz Polacy spoza kraju – Henryk Hiż, Włodzimierz Krysiński, Eryk Landowski i Ryszard Zuber ( zob. „Studia Semiotyczne”, tom VI, 1975, s. 6–9; tamże – jak również w dalszych odsyłaczach – podano tytuły wygłoszonych referatów ) .

Nie wszyscy jednak semiotycy z krajów „obozu” zdołali od władz swego kraju lub od włoskich organizatorów uzyskać środki materialne umożliwiające udział w Kongresie IASS. Z myślą o tych, którym się to nie udało, semiotycy węgierscy zwołali w dniach poprzedzających ów kongres sympozjum semiotyczne w Tihany i zaprosili uczestników z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Polski (Andrzeja Bogusławskiego i Jerzego Pelca) i ZSRR, a ze strefy „dolarowej” – z Brazylii, Republiki Federalnej Niemiec i z Włoch. Umożliwili w ten sposób kontakt semiotyków nie biorących udziału w Kongresie z jego przyszłymi uczestnikami (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VI, 1975, s. 8–9).

Wśród zarówno polskich, jak zagranicznych uczestników konferencji semiotycznych – i to jest kolejny pomyślny zbieg okoliczności – byli trzej Amerykanie, ale pochodzący z tzw. „demoludów”, krajów demokracji ludowej: Thomas A. Sebeok z Budapesztu, Edward Stankiewicz z Warszawy i Thomas G. Winner z Pragi Czeskiej. Wszyscy trzej wprawdzie opuścili swe ojczyzny dawno, jeszcze jako ludzie kilkunastoletni lub niewiele starsi, ale pozostawili w starym kraju sentymenty i przyjaćiół, dokładnie się też orientowali, jaka tu

panuje sytuacja. Wszyscy też byli profesorami renomowanych uniwersytetów amerykańskich: Sebeok – Indiana University, Stankiewicz – Yale, Winner – Brown University. Nasunęło to myśl, aby zacząć z nimi rozmowy na temat nawiązania współpracy i wymiany naukowej w zakresie semiotyki między Zakładem Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego, który na mój wniosek utworzono w r.1972, a ich uczelniami. Można było liczyć że zrozumieją, jakie dla nas szanse przyniosłoby urzeczywistnienie tego pomysłu. Przewidywania te okazały się trafne: już po pierwszych rozmowach widać było, że są gotowi pomóc.

Oto więc Sebeok – zgodnie z powiedzeniem „Polak, Węgier – dwa bratanki” – wystarał się o zaproszenie grupy członków PTS na czterdzieste piąte przeszło dwumiesięczne zebranie „1975 Linguistic Institute” zorganizowane w Tampa na Florydzie przez dziewięć tamtejszych uniwersytetów i American Linguistic Society. Grażyna Dydel-Wróblewska, Barbara Stanosz, Jacek J. Jadacki, Zygmunt Saloni, Marek Świdziński i Jerzy Pelc, który na kilka dni przyleciał z Holandii, wygłosili referaty w ramach polskiego seminarium semiotycznego; mieli też okazję poznać prelegentów, członków Linguistic Institute: Noama Chomsky’ego, Joshuę Fischmana, Charlesa Fillmore’a, Eugene’a Nida’ę, Rulona Wellsa, Wallace’a Chafe’a, Charlesa Fergusona i Edwarda Stankiewicza, który serdecznie zaopiekował się rodakami. Dla grupy polskich doktorantów lub habilitantów ten pobyt w Stanach Zjednoczonych był doświadczeniem nie tylko pożytecznym, ale też interesującym (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VII, 1977, s. 21–23). W ich życiu bezpłatny pobyt naukowy w Stanach Zjednoczonych był zdarzeniem ze świata fantastyki – jak bardzo odmiennego od dotychczasowej szarej codziennej rzeczywistości w kraju, tego nie zdoła pojąć dzisiejszy Czytelnik: miasta rześkie oświetlone, pełne kolorowych reklam, z każdej budki telefonicznej na ulicy możesz zatelefonować do innego miasta lub kraju i nie musisz (jak w Warszawie lat pięćdziesiątych) w Centrali Telefonów na Nowogrodzkiej godzinami czekać na połączenie, przed sklepami nie ma kolejek, a w supermarketach wszystko „dają” – nawet papier toaletowy, nawet pomarańcze, które w PRL „oni rzucają na rynek” przed rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej i w przeddzień 1 maja; inny świat, niby z baśni albo... taki jak Polska w ćwierć wieku później.

Na konferencjach semiotycznych organizowanych w różnych ośrodkach akademickich na świecie coraz częściej jako prelegenci występują Polacy, badacze zajmujący się problematyką semiotyczną, głównie członkowie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. I tak w roku 1975 w symposium Case Labels, Many-sorted Logical Constructs and Elements of Action Theory in Grammar, zorganizowanym przez Universität Bielefeld, wzięli udział Maria Nowakowska, Mirosław Dąbrowski i Jerzy Pelc, a na Semiotisches Colloquium w Berlinie Zachodnim widzimy Witolda Marciszewskiego i Józefa

Wierzchowskiego (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VII, 1977, s.15–17 i 21). W II Wiener Symposium über Semiotik w r. 1976 uczestniczą Maria Nowakowska i Adam Schaff (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VIII, 1978, s.14–15).

Dla zapoczątkowania zaproponowanej przeze mnie współpracy i wymiany naukowej między Zakładem Semiotyki Logicznej UW a Research Center for Language and Semiotic Studies Indiana University, wymiany faktycznej, choć jeszcze nie formalnej, Teresa Hołówka z naszego Zakładu spędziła pierwszy semestr roku akademickiego 1976/1977 w RCLSS na stażu naukowym ofiarowanym nam przez Thomasa A. Sebeoka, kierownika tej placówki (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VIII, 1978, s. 14).

W r. 1976 Thomas G. Winner zorganizował na Brown University w Providence, Rhode Island, konferencję, której temat został wybrany prawdopodobnie z myślą o uczestnikach z naszej części Europy: „International Symposium on Semiotics and Theories of Symbolic Behavior in Eastern Europe and the West”. Na sympozjum to zaprosił z Polski Marię Renatę Mayenową, Teresę Mellerowicz-Gellę, Leona Koję, Bogusława Lawendowskiego i Jerzego Pelcę oraz Polaków spoza Polski: Irenę Bellert, Henryka Hiżę i Edwarda Stankiewicza; wśród uczestników z innych krajów byli też Benjamin Hrushovski, pochodzący z Wilna, i T.A. Sebeok (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VIII, 1978, s.13).

Jesienią tegoż roku 1977 Maria Renata Mayenowa gościła literaturoznawców i językoznawców z ZSRR, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej na sympozjum „Semantyka a struktura tekstu”; semiotykę polską reprezentowali prelegenci Krystyna Pisarkowa, Andrzej Bogusławski i J. Wróbel (zob. „Studia Semiotyczne”, tom VIII, 1978, s.17).

Ruch semiotyczny zaczął obejmować również kraje sąsiednie. W marcu 1978 roku członkowie PTS: Urszula Niklas, Jacek J. Jadacki i Jerzy Pelc, jako pracownicy Zakładu Semiotyki Logicznej UW zaproszeni przez prof. Erharda Albrechta, kierownika Forschungsgruppe Logik/Semiotik na Uniwersytecie w Greifswaldzie, wzięli udział w konferencji filozoficznej „Die aktuelle Bedeutung des Werkes von Friedrich Engels *Anti-Dühring* für die Idee der *universitas literarum* im unserer Zeit” (zob. „Studia Semiotyczne”, tom X, 1980, s. 156–157).

Pierwszą międzynarodową konferencją zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Semiotyczne wspólnie z Zakładem Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego było Sympozjum Semiotyczne w Radziejowicach (22–27 maja 1978 r.). Zgromadziło ono uczestników z czternastu polskich placówek naukowych i dziesięciu zagranicznych, mianowicie siedmiu zachodnich i trzech w obrębie „bloku” tzw. krajów socjalistycznych. Udział wzięli: Kazimierz Bartoszyński, Andrzej Bogusławski, Piotr Brykczyński, Hanna Buczyńska-Garewicz, Alicja Helman, Teresa Hołówka, Romuald Huszcza, Eugeniusz Grodziński, Jacek J. Jadacki, Leon Koj, Janusz Lalewicz, Edward

Leniewicz, Włodzimierz Ławniczak, Witold Marciszewski, Stefan Morawski, Urszula Niklas, Maria Nowakowska, Ivo Osolobě (Brno, Statni Divadlo „Reduta”), Rostislav W. Pazuchin, Krystyna Pisarkowa, Marian Przelęcki, Katarzyna Rosner, Thomas A. Sebeok (Indiana University), Jan Szrednicki (University of Melbourne), Edward Stankiewicz (Yale University), Barbara Stanosz, Władysław Stróżewski, Marek Świdziński, Krystyna Tarnawska-Kaczorowska, Vilmos Voigt ( Węgierska Akademia Nauk i Uniwersytet w Budapeszcie), Thomas G. Winner (Brown University) i Jerzy Pelc. Dyskusje były tak żywe, że ostatniego dnia obrad trzeba było ograniczyć czas wystąpienia do dwóch minut (zob. „Studia Semiotyczne”, tom X, 1980, s. 157–160).

Udział Edwarda Stankiewicza, Thomasa A. Sebeoka i Thomasa G. Winaera umożliwił kontynuowanie i sfinalizowanie starań w sprawie długofalowej współpracy i wymiany naukowej między ich uczelniami a Zakładem Semiotyki Logicznej. Było jednak wiadomo, że rektor UW Zygmunt Rybicki, członek Komitetu Warszawskiego PZPR, nie dopuściłby do zawarcia wspomnianej umowy, gdyby z tą inicjatywą wystąpił bezpartyjny profesor, i to niekoniecznie tzw. „pozytywny bezpartyjny”, skoro w niezupełnie „milionym okresie” – w maju 1951 roku – Uniwersytet usiłował się go pozbyć i tylko dzięki interwencji Tadeusza Kotarbińskiego i na jego prośbę Adama Schaffa gotowe już wypowiedzenie wstrzymano. Zrozumieli to koledzy amerykańscy i dali się przekonać, aby inicjatywa wyszła od ich uniwersytetów, które też kolejno wystosowały do Uniwersytetu Warszawskiego odpowiednie formalne propozycje. Jak było do przewidzenia, władzom, zapewne nie tylko uniwersyteckim, ale i ministerialnym, a przede wszystkim Wydziałowi Nauki Komitetu Centralnego PZPR, z jednej strony pochlebiali amerykańskie zaproszenie do współpracy z placówką polskiej uczelni, a z drugiej strony z uwagi na politykę zagraniczną w zakresie kultury obawiano się je odrzucić. Ale Uniwersytet nie wydał zgody na umowę o współpracy i wymianie, jako zbyt angażującą w stosunku do kapitalistycznego kraju – zgodził się jedynie na tzw. „porozumienie” w tej sprawie, pod względem formalnym o szczebel niższe. Podczas więc spotkania w Radziejowicach Sebeok, Stankiewicz, Winner i ja sformułowaliśmy w czwórkę polską i angielską wersję tego porozumienia i opatrzone naszymi podpisami zostało ono przekazane władzom uczelni mających je zawrzeć. Otworzyło to semiotikom polskim drogę do wyjazdów na Zachód, wyjazdów bezpłatnych, nie zaś z owymi pięciu dolarami w kieszeni, a nadal właśnie tyle wolno było wówczas legalnie wywieźć z Polski.

Zawarcie tego porozumienia z najbardziej „niebezpiecznym” partnerem ułatwiło naukowcom nie tylko polskim, ale i z innych krajów „obożu”, uzyskiwanie zezwoleń na wyjazdy służbowe do różnych uczelni zachodnich. Skutki dały się zauważyć w następnych latach na kongresach i sympozjach semiotycznych oraz filozoficznych, a także na piątkowych konwersatoriach semio-

tycznych w Warszawie: na konferencje zagranicą przybywało coraz więcej uczestników z Europy Wschodniej, a na spotkaniach semiotycznych w Polsce rosła liczba prelegentów z Zachodu (zob. „Studia Semiotyczne”, tom X, 1980, s. 174–175, tom XI, 1981, s. 244–263, tom XII, 1982, s. 196 oraz tom XXV, 2004, s. 469–544). Powstały też i były realizowane międzynarodowe przedsięwzięcia wydawnicze, w których współautorski udział brali semiotycy – zarówno zza Atlantyku, jak ze wschodniej strony muru odgradzającego Polskę i jej sąsiadów od reszty świata. Np. w *Encyclopedic Dictionary of Semiotics* (Vol. 1–3, Berlin–New York–Amsterdam 1986, Mouton de Gruyter, Editor in Chief Thomas A. Sebeok) hasła z zakresu semiotyki teoretycznej zostały napisane przez autorów polskich, a do kilkusobowego Komitetu Redakcyjnego, który w ciągu poprzedzających lat opracowywał tę publikację, należał Jerzy Pelc. Współautorom polskim wypadki lat osiemdziesiątych przeszkodziły w terminowym dostarczeniu swych tekstów; wskutek tego przepadły pieniądze obiecane przez Thomasa A. Sebeoka i przewidziane w budżecie Indiana University określonego roku na honoraria dla Polaków, a faktycznie – zwrot kosztów, które ponieśli opłacając tłumaczenia lub korektę czy adiustację językową artykułów. W okresie galopującej wówczas inflacji, kiedy wiele dóbr obejmował w Polsce tzw. eksport wewnętrzny, tzn. stały się one dostępne tylko za dolary, była to dotkliwa strata (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XI, 1981, s. 257–263).

W Drugim Kongresie International Association for Semiotic Studies (Wiedeń, 2–6 lipca 1979) wzięli udział jako prelegenci Hanna Buczyńska-Garewicz, Tadeusz Kowzan, Barbara Lewandowska, Urszula Niklas, Maria Nowakowska, Bożena Wierzchowska, Józef Wierzchowski i Jerzy Pelc (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XI, 1981, s. 250–251). Jak na aktywność semiotyków polskich w kraju i jak na położenie geograficzne Wiednia – aż do Bratysławy można było dojechać pociągami krajów demokracji ludowej – był to udział skromny pod względem liczbowym.

W rewanżu za spotkanie w Radziejowicach Thomas A. Sebeok jako reprezentant Research Center for Language and Semiotic Studies Indiana University przy współudziale Center for Research in Semiotics Brown University (Thomas G. Winner) i Center for Semiotic Studies Yale University (Edward Stankiewicz), tj. amerykańskiej strony porozumienia o współpracy i wymianie naukowej semiotyków polskich i amerykańskich, zorganizował w Bloomington (Indiana) US/Polish Bilateral Conference „Semiotic Systems and Their Functions” (1–3 października 1979). Uczestnikami polskimi byli członkowie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, niektórzy z nich zarazem pracownicy Zakładu Semiotyki Logicznej UW: Urszula Niklas, Katarzyna Rosner-Graff, Krystyna Tarnawska-Kaczorowska, Piotr Brykczyński, Jan Żytkow i Jerzy Pelc; referaty nadesłali też Hanna Buczyńska-Garewicz i Leon Koj, którzy nie mogli przybyć, a z innych ośrodków USA przylicie-

li Henryk Hiż i Edward Stankiewicz. Koszty pobytu pokryli gospodarze, a koszty podróży – uczelnie polskie (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XI, 1981, s. 258–262).

Szybko rosnąca liczba konferencji i wydawnictw oraz instytucji semiotycznych w różnych krajach na całym świecie z dnia na dzień coraz bardziej utrudniała ich rejestrowanie w „Studiach Semiotycznych”, a tym bardziej w niniejszych uwagach „Od wydawcy”. Zarazem rozwój elektronicznych środków przekazu lepiej służył realizacji tego zadania aniżeli pióro kronikarza. Trzeba było poprzestać na relacji o tych tylko wydarzeniach, które organizowało Polskie Towarzystwo Semiotyczne lub Zakład Semiotyki Logicznej UW. Towarzystwo doczekało się Oddziału w Lublinie, powstałego z inicjatywy Leona Koją, który wraz z kolegami z obu tamtejszych uniwersytetów, m.in. Urszulą Żegleń, Stanisławem Majdańskim i Zbysławem Muszyńskim – wieloletnimi uczestnikami piątkowych zebrań warszawskich, Jackiem Paśniczkiem i Jackiem Wojtysiakiem, założył tę placówkę i tchnął w nią życie, czego przejawami były utworzenie w UMCS semiotycznego kierunku studiów (pierwsze zajęcia w roku akademickim 1990–1991) oraz wydanie w ramach Biblioteki Myśli Semiotycznej sześciu tomów „Rozpraw Lubelskich” pod redakcją Leona Koją: Leon Koj – *Problemy semiotyki logicznej* (1990) oraz *Analizy i przeglądy semiotyczne* (1990), Urszuli M. Żegleń – *Modalność w logice i filozofii – problemy ontyczne* (1990), Jolanty Świderek – *Logika Klaudiusza Galena* (1990), Jacka Woźniaka – *Logiczna analiza pojęć typologicznych* (1990) i Zbysława Muszyńskiego (red.) – *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm* (1991).

Już dziesięć lat wcześniej semiotyka lubelska podjęła ważne zadanie przystępując do współorganizowania kolejnej międzynarodowej konferencji semiotycznej, zwołanej przez Polskie Towarzystwo Semiotyczne i Zakład Semiotyki Logicznej UW. Pierwsza część spotkania „Theoretical Semiotics: Verbal Signs – Visual Signs” odbyła się w Warszawie (23–24 września 1980), gdzie jako gospodarze wystąpiły Polskie Towarzystwo Semiotyczne i Zakład Semiotyki Logicznej UW, kontynuacja zaś, „Philosophy of Sign”, przebiegła w Puławach 25 i 26 września 1980, gdzie gospodarzem był Zakład Logiki i Metodologii Nauk UMCS pod kierownictwem Leona Koją (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XII, 1982, s. 186–188 i 194–196). Pierwotnie symposium to jako jedna całość miało się odbyć o rok wcześniej w Warszawie, ale ówczesne polskie resorty, czuwające nad zachowaniem „linii partyjnej” wbrew siłom „reakcyjnej antysocjalistycznej rewolucji”, stawiały przeszkody, których budowanie zlecono władzom Uniwersytetu Warszawskiego (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XII, 1982, s. 195–196). To opóźnione dwuczęściowe spotkanie ściągnęło gości z różnych stron świata, zainteresowanych nie tylko semiotyką, w szczególności semiotyką polską i jej tradycjami, ale i polską „Solidarnością”; o stopniu tego zainteresowania świadczyć może, iż Richard

M. Martin z Bostonu, który tuż przed wylotem do Polski złamał nogę, przybył do Warszawy z nogą w gipsie. Do uszu osób zgromadzonych podczas obrad w warszawskim Pałacu Staszica dobiegały odgłosy manifestacji przed Ministerstwem Finansów na pobliskiej ulicy Świętokrzyskiej. Nastrój był gorący, co chwila nadchodziły wieści z frontu pokojowej „wojny”. Zagranicznymi uczestnikami tego sympozjum byli: dwaj sygnatariusze porozumienia w sprawie współpracy semiotycznej między Uniwersytetem Warszawskim i uniwersytetami USA, Edward Stankiewicz (Yale University) i Thomas G. Winner (Brown University), a Indiana University był reprezentowany przez Maxa H. Fischa. Przybyli też: Manfred Bierwisch (Akademie der Deutsche Demokratische Republik, Berlin Wschodni), Paul Bouissac (University of Toronto), Zdeněk Hlavsa (Czechosłowacka Akademia Nauk), Regina Jimenez-Ottalengo (Universidad Nacional Autónoma de México), Zoltan Kanyo (Uniwersytet w Szeged), Martin Krampen (Hochschule der Künste, Berlin Zachodni), Annemarie Lange-Seidl (Fachhochschule München), Hans-Heinrich Lieb (Freie Universität, Berlin Zachodni), Richard M. Martin (Boston University), Bohumil Palek (Karlova Universitá, Praha), Gaio Petrović (Uniwersytet w Zagrzebiu), Irene Portis-Winner (Brown University), Roland Posner (Technische Universität, Berlin Zachodni), Maria-Louisa Rodriguez-Sala Gomezgil (Universidad Nacional Autónoma de México) i Vilmos Voigt (Węgierska Akademia Nauk, Budapeszt). Ze strony polskiej wzięli udział: Zdzisław Cackowski, Piotr Graff, Eugeniusz Grodziński, Alicja Helman, Jacek J. Jadacki, Leon Koj, Hanna Książek-Konicka, Urszula Niklas, Rostislaw Pazuchin, Krystyna Pisarkowa, Marian Przełęcki, Katarzyna Rosner-Graff, Barbara Stanosz, Zdzisław Wąsik, Jerzy Pelc. Zgromadzenie uczestników z krajów położonych po dwóch stronach „muru berlińskiego”, ich dyskusje przy wspólnym stole obrad, kolejno w dwóch polskich ośrodkach uniwersyteckich – było to w tamtych gorących dniach nie lada wydarzenie. Spotkanie warszawsko-puławskie wypełniły nie tylko referaty i wymiana opinii. Oprócz nich odbyło się podpisanie przez Vilmosa Voigta jako przedstawiciela Komitetu Semiotycznego Węgierskiej Akademii Nauk i przeze mnie projektu porozumienia w sprawie polsko-węgierskiej współpracy i wymiany naukowej w zakresie semiotyki. Idea była taka sama jak ta, która przyświecała porozumieniu polsko-amerykańskiemu: realizacja tego porozumienia rozszerzyła możliwości uczestnictwa semiotyków obu naszych krajów w konferencjach i wydawnictwach semiotycznych również na Zachodzie, nie tylko zaś w obrębie „bloku” – tu kontakty polsko-węgierskie były żywe, czego świadectwem spotkania w Radziejowicach, Warszawie, Puławach, Katowicach (1983; zob. niżej), a na Węgrzech – w Tihany (1974), Budapeszcie (1979) oraz Pécsu (1981).

Konferencje w Tihany i Budapeszcie poprzedziły wprawdzie formalne podpisanie wspomnianego porozumienia, ale faktycznie odbywały się w jego

ramach, tyle że na zasadzie ustnego między nami uzgodnienia z Vilmosem Voigtem; tak się wtedy nieraz praktykowało podczas spotkań między dwoma barakami „obozy”, z których polski Węgrzy nazywali „najweselszym”. Można przypuszczać, że z tego porozumienia między semiotykami dwóch bratnich krajów skorzystali także ich koledzy z krajów mniej „wesółych”, których władze wprawdzie nie kwapiły się udzielić formalnej zgody na współpracę z nieposłusznymi obywatelami znad Wisły, ale przymykały oczy na indywidualny udział swych poszczególnych naukowców w polskich, węgierskich i polsko-węgierskich bądź międzynarodowych spotkaniach semiotycznych na terenie każdego z tych krajów.

Na konferencji w Pécsu (29–30 września 1981), kolejnym spotkaniu polsko-węgierskim, zainicjowanym przez Vilmosa Voigta, tak jak wszystkie sympozja semiotyczne na Węgrzech i tak jak tamte odbyłym pod jego przewodnictwem, a zorganizowanym przez Komitet Semiotyczny Węgierskiej Akademii Nauk i tym razem przez Uniwersytet im. Janusa Pannoniusa, Polskie Towarzystwo Semiotyczne było reprezentowane przez Alicję Helman, Andrzeja Bogusławskiego, Leona Koję i Jerzego Pelca (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XIV–XV, 1986, s. 353–354). Semiotycy polscy obecni na tym spotkaniu mogli potwierdzić swe spostrzeżenia z poprzednich konferencji na Węgrzech: Vilmos Voigt semiotykę węgierską zwrócił w stronę folklorystyki, etnografii i etnologii, a w konsekwencji – semiotyki kultury i socjosemiotyki.

Następnej konferencji Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, odbytej w Katowicach (24–25 października 1983), przewodniczyła Alicja Helman, a zebranych gościł Uniwersytet Śląski. Sympozjum to, pod tytułem „The Theoretical Foundations of the Audiovisual Sign”, było owocem wspomnianego porozumienia polsko-węgierskiego z Puław, a zarazem rewanżem za gościnę u semiotyków węgierskich w Pécsu. Spotkanie katowickie dało początek rozszerzeniu problematyki semiotycznej na tereny wiedzy o filmie, radiu i telewizji, podczas gdy przedtem była ona w Polsce domeną badań głównie filozofów, logików, językoznawców i literaturoznawców. Dzięki przenikaniu się zainteresowań nastąpiło obustronne ich wzbogacenie i rozszerzenie. Ze strony węgierskiej w konferencji w Katowicach wzięli udział: Vilmos Voigt, Katalin Gergely, Laszlo Kalmán, András Kertész, Laszló Komlósi, Zoltan Kovacs, Judit Lendvay, Laszló Tarnay, Janos Telgyesi i Miklos Tomka, ze strony polskiej zaś Alicja Helman, Andrzej Bogusławski, Piotr Brykczyński, Janina Falkowska, Wiesław Godzic, Jacek J. Jadacki, Leon Koj, Waclaw Osadnik, Łukasz Plesnar, Jan Szrednicki i Jerzy Pelc (zob. „Studia Semiotyczne”, tom XIV–XV, 1986, s. 346).

Wprawdzie zdarzenia historyczne na świecie, a zwłaszcza w Europie, sprawiły, że – na ogół, choć z przerwami na okresy „przymrozków” – coraz rzadziej się zdarzało, by na sesji inauguracyjnej jakiegoś międzynarodowego sympozjum czy kongresu semiotycznego na Zachodzie przewodniczący,

obwieszczając nieobecność któregoś z uczestników z Europy Wschodniej, zapytany o jej przyczyny – „czy chory ?”, odpowiadał: „Nie, on jest zdrowy; jego paszport jest chory”, niemniej jednak nie została wtedy pokonana inna choroba: brak waluty wymiennej, notoryczny wśród semiotyków spoza strefy dolarowej. Może do pewnego stopnia złagodziło kongresowe skutki tej epidemii powierzenie mi w 1979 roku na kongresie w Wiedniu funkcji wiceprzewodniczącego IASS, a w roku 1984 w Palermo – przewodniczącego Stowarzyszenia. Godność ta nakłada obowiązek współorganizowania kongresów. Uczestniczenie w kilku międzynarodowych spotkaniach w małym gronie, do którego zawsze należy gospodarz przyszłego światowego kongresu, stwarzało okazję, by – w roli kwatermistrza, a może żebraka – wyblagiwać u niego bezpłatny pobyt i wyżywienie dla „biednych z Europy Wschodniej”. Choćby nawet na współrodaków nie przypadła oszałamiająca liczba tych stypendiów, to jeśli policzyć wszystkich uczestników z siedmiu krajów Europy Wschodniej, udawało się uzyskać pokaźny ich udział. Potwierdzają to akta kongresów IASS: kongresu w Palermo (1984: Wiesław Godzic, Maciej Grochowski, Jacek J. Jadacki, Jerzy Pogonowski, Katarzyna Rosner-Graff, Jerzy Pelc oraz dwie osoby, które nie mogły przybyć i których stypendia pozostały niewykorzystane: Andrzej Bogusławski i Alicja Helman; Tadeusz Kowzan nie występował o stypendium; zob. „Studia Semiotyczne”, tom XIV–XV, 1986, s.366–367 ) i bezpośrednio poprzedzającego kongresu kolokwium w Warendzie (1984: Władysław Goldfinger-Kunicki, Elżbieta Pietruska-Madej, Jerzy Pelc oraz Andrzej Bogusławski i Władysław Stróżewski, którzy nie mogli przybyć; zob. s. 365–366), następnie kongresu w Barcelonie i Perpignan (1989: Wojciech Kalaga, Jerzy Kopania, Tadeusz Kowzan, który nie występował o stypendium, Jerzy Perzanowski, Kazimierz Trzęsicki, Zdzisław Wąsik, Jerzy Pelc), w Berkeley (USA. 1994) itd.

Oprócz ekspansji semiotyki na świecie i mody na uprawianie tego interdyscyplinarnego pola wydającego obfite i różnorodne plony, być może także szansa na bezpłatny wyjazd na kongres lub sympozjum do któregoś z krajów zachodnich wzmogła w naszej części Europy atrakcyjność wiedzy o użyciu znaków, w Polsce zaś nastąpił jej awans, gdy z początkiem lat dziewięćdziesiątych Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych na mój wniosek jako przewodniczącego wpisała „nauki o poznaniu i komunikacji” na listę dyscyplin, w których mogą być nadawane stopnie doktora i doktora habilitowanego nauk humanistycznych. Awans – może, zapewne awans prestiżowy. Ale czy faktyczny sukces ? Raczej nie, bo właśnie wtedy, wraz z szybko postępującą u nas komercjalizacją nauki i nauczania, dał się zauważyć ruch odśrodkowy. Podczas gdy trzydzieści lat wcześniej semiotyka w Polsce stanowiła magnes przyciągający adeptów z różnych dyscyplin, w których występowały takie czy inne elementy semiotyczne, teraz powracali oni do swych macierzystych dyscyplin. Dlaczego ? Zapewne dlatego, że wiele

tamtych, tradycyjnych, stanowiło przedmioty szkolne. Obiecywały one większy nabór chętnych, więc i dodatkowe źródła zarobków. Osłabła też atrakcyjność semiotyki jako czegoś nieznanego i jako pola interdyscyplinarnego, bo każda moda kiedyś odchodzi, a przy tym naukom społecznym i dyscyplinom humanistycznym zaczęły jedna po drugiej akompaniować coraz to nowe dziedziny interdyscyplinarne, często związane z rozwojem elektroniki. Wreszcie, semiotyka przestała być jednym z niewielu, a może głównym pomostem ku myśli zachodniej, upragnionej wtedy alternatywy względem obowiązującego u nas kanonu ideologicznego. Teraz żadne pomosty nie są u nas potrzebne, bo wszyscy starają się myśleć „zachodnio” i mówić „po zagranicznemu”.

Czterdziestolecie Polskiego Towarzystwa Semiotycznego obejmuje dwa okresy: w pierwszym, poważani za tradycje rodowe, byliśmy ubogimi krewnymi semiotyki zachodniej, ale otrzymywaliśmy od niej współczucie i na pocieszenie dary, a od własnego państwa stałe zapomogi, umożliwiające regularne wydawanie „Studiów Semiotycznych”, odbywanie zebrań naukowych i pokrywanie kosztów tzw. „delegacji” wszystkim zamiejscowym uczestnikom, nie tylko zaś prelegentom. W drugim okresie, który nadal trwa, staliśmy się partnerami walki o przetrwanie na rynku: przeszliśmy na własny garnuszek. Wolno nam, gdy przyjdzie ochota, uczestniczyć we wszelkich kongresach i sympozjach na całym świecie: jeśli kogo na to stać. Możemy zwoływać tyle konferencji oraz wydawać tyle książek i czasopism, ile dusza zapagnie: jeśli znajdziemy na to pieniądze; same pomysły, nawet najgenialniejsze, nie wystarczą. Trzeba nie tylko tworzyć, ale i chronić utwory od przepadku. Semiotyka, osiągnąwszy wiek dojrzały, nie może liczyć na opiekuna-dobrodzieja. Dawniej w Polsce wznosiła wzrok ku logistyce, czyli logice formalnej, teraz musi spuszczać go ku innej logistyce - zabieganiu o zaopatrzenie oraz inwestycje.

\* \*  
\*

Okrągłe daty kierują myśl ku przeszłości, a w niej ku tym, którzy ją współtworzyli i kształtowali, gdy była terażniejszością. Tadeusz Kotarbiński i Janina Kotarbińska w pierwszych latach naszych piątkowych zebrań semiotycznych, a więc już pół wieku temu, siadywali na pierwszym i drugim miejscu od drzwi, w tej samej Sali „13” im. Kazimierza Ajdukiewicza, w której do dziś się zbieramy; ich wypowiedzi odwoływały się od personifikacji, hipostaz i abstrakcyjnych sformułowań i wskazywały drogę przywracania opisów konkretnych sytuacji, w których rozgrywają się językowe działania rozmówców. Myśli Ajdukiewicza przez cały czas powracają w prelekcjach i dyskusjach tutaj odbywanych. Władysław Tatarkiewicz do pierwszego tomu „Studiów

Semiotycznych” (1970) przekazał swój artykuł *Sztuka i język: dwa wieloznaczne wyrazy*. Odeszli członkowie kolejnych zarządów Polskiego Towarzystwa Semiotycznego: Janusz Chmielewski, Jerzy Kuryłowicz, Olgierd A. Wojtasiewicz, Stefan Żółkiewski. Nie ma już wśród nas Kazimierza Pecolda, wytrawnego redaktora, który z ramienia wrocławskiego Ossolineum czuwał nad publikacjami Towarzystwa do r. 1974. Nie ma Janiny Aumillerowej, bardziej oddanej Polskiemu Towarzystwu Filozoficznemu i Polskiemu Towarzystwu Semiotycznemu, ich sprawom administracyjnym i finansowym, niż swemu zdrowiu i swym własnym najważniejszym problemom życiowym – a wszystko przez wzgląd na osobę Tadeusza Kotarbińskiego, którego otaczała kultem. Nazwiska zmarłych – z całej Polski, z różnych krajów Europy, obu Ameryk i Australii – których głosy rozbrzmiewały w tych murach na naszych zebraniach, są tak liczne, że nie sposób ich tutaj wymenić. Niektórych żegnają wspomnienia pozgonne w „Studiach Semiotycznych” lub moje *Wizerunki i wspomnienia* (1994). Obecnie zaś wypada poprzestać na słowach wdzięczności i żałoby po tych, którzy nas opuścili w ostatnim okresie.

Mateusz Oleksy (1 V 1974 – 23 VII 2008), dr hab. Uniwersytetu Łódzkiego, filozof, m.in. badacz Peirce’a. 28 marca 2003 r. na jednym z naszych piątkowych zebrań semiotycznych wygłosił odczyt pt. „Genealogia realizmu pragmatycznego C.S. Peirce’a”. Pasja nieobca jednostkom myślącym i twórczym powiodła go w góry. Zginął podczas wspinaczki na siedmiotysięcznik Khan Tengri na pograniczu Kirgistanu, Kazachstanu i Chin.

Jan Tadeusz J. Szrednicki (24 IV 1923 – 9 XII 2008 w Warszawie). Studiował filozofię na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego (1941–1943) pod kierunkiem Tadeusza Kotarbińskiego, Władysława Witwickiego i głównie Władysława Tatarkiewicza. Przerwawszy studia wstąpił do podziemnej podchorążówki, brał udział w Powstaniu Warszawskim, w latach 1944–1945 znalazł się w niemieckim obozie jenieckim. Po oswobodzeniu wyemigrował do Australii, gdzie na Uniwersytecie w Melbourne uzyskał magisterium i dalsze stopnie, wreszcie profesurę. Pod koniec swej drogi naukowej przeniósł się do Uniwersytetu LaTrobe. Był redaktorem naczelnym serii filozoficznej w wydawnictwie Kluvera. Problematykę semiotyczną zawierają jego publikacje *Franz Brentano’s Analysis of Truth* oraz *Kłopoty pojęciowe*. Wygłosił wiele odczytów na zebraniach naukowych Polskiego Towarzystwa Semiotycznego: „Odnoszenie się i opis” (27 V 1966), „Czy akceptacja zdania jest zasadniczą funkcją stwierdzeń jego prawdziwości” (8 I 1971), „O rzekomym istnieniu twierdzeń i zasad” (19 IV 1974), „Znaki oznajmiające i funkcyjne a prawda” (20 V 1977), „Język prywatny a powszechny” (12 IV 1978), „O istocie zdania: zasada Frege’owska a poglądy Spinozy” (10 I 1980), „Znaczenie jako wynik współdziałania” (9 XII 1983), „Norma jako podstawa formy” (10 XII 1993), „Problemy przy formułowaniu nowych teorii” (28 XI 2003). Uczestniczył też w międzynarodowych sympozjach Towarzystwa:

w Radziejowicach (22–27 maja 1977) „Private and public language”, a na polsko –węgierskim sympozjum w Katowicach (24–25 X 1983) „Meaning as co-operative venture”.

Jerzy Perzanowski (Aix-le-Bains, 23 IV 1943 – Bydgoszcz, 17 V 2009), logik i filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i powtórnie Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczeń głównie Romana Ingardena, a także Izydory Dąbskiej, zajmował się dziedziną, którą nazwał ontologią, następnie zaś uczyniwszy punktem wyjścia semiotykę, głównie semantykę, zainteresowania swe przeniósł na kognitywistykę; jej licencjacki kierunek studiów uruchomiono z początkiem 2010 r. w Instytucie Filozofii UJ. Począwszy od drugiej połowy lat osiemdziesiątych występował na zebraniach Polskiego Towarzystwa Semiotycznego i wygłosił następujące odczyty: „Co jest niefregeowskiego w semantyce *Traktatu* Wittgensteina i dlaczego” (12 XII 1986), „Ontologia lokacyjna” (18 II 1994), „Garść wspomnień o wielkim filozofie – w 110 rocznicę urodzin Romana W. Ingardena” (16 IV 2003); brał też udział w IV Kongresie IASS w Barcelonie i Perpignan oraz wystąpił z prelekcją „Combination semantics: an outline” (30 III–6 IV 1989).

Stanisław Karolak (Żyrardów, 2 II 1931 – Gdańsk, 5 VI 2009), językoznawca, romanista i sławista. Profesor (Uniwersytet Śląski, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie), członek- korespondent PAU, profesor honorowy Université Libre w Brukseli, doktor *honoris causa* Université de Paris XIII. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, do r. 1973, często brał udział w piątkowych zebraniach semiotycznych, a już wtedy w jego wystąpieniach przejawiały się większe niż na ogół w środowisku językoznawczym zainteresowania oraz kompetencje logiczne i filozoficzne. Problematykę semiotyczną zawierają m.in.: *Zagadnienia składni ogólnej* (1972), *Składnia wyrażen predykatywnych* (1984), *Kwantyfikacja a determinacja w językach naturalnych* (1990), *Études sur l'article et la détermination* (1995), *Od semantyki do pragmatyki* (2001), *Gramatyka kontrastywna przedimka (rodzajnika) francuskiego i angielskiego* (2002).

Ewa Żarnecka-Biała (zmarła 20 X 2009), profesor w Instytucie Filozofii UJ. Studia filozoficzne odbyła na Uniwersytecie Warszawskim w Zakładzie Logiki prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Stąd wyniosła zainteresowania prakseologią i logiką, przede wszystkim jej historią. Po powrocie do Krakowa, swego rodzinnego miasta, zatrudniona na Wydziale Filozofii UJ, zainicjowała i zorganizowała coroczne ogólnopolskie konferencje historii logiki, którym niestrudzenie przewodniczyła przez wiele lat. Na zebraniach Polskiego Towarzystwa Semiotycznego wystąpiła z odczytami trzykrotnie: „Sztuka retoryki a powstanie teorii dedukcji” (24 II 1995), „Aksjologiczne podstawy prakseologii Tadeusza Kotarbińskiego” (23 III 2001, Sesja ku czci Tadeusza Kotarbińskiego i Janiny Kotarbińskiej), „Nośniki informacji o logicznym statusie komunikatu” (14 III 2003).

Krystyna Pisarkowa (1932 – Kraków, 27 II 2010), językoznawczyni-polonistka, uczennica i w dawnych latach asystentka Zenona Klemensiewicza, profesor zw., od r. 1980 członek czynny PAU, członkini Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz wielu komisji i towarzystw językoznawczych. Zainteresowania lingwistyczne, zwłaszcza w zakresie składni, łączyła z literaturoznawczymi, jak np. zagadnienia teorii przekładu czy interpretacji tekstu literackiego. Jedne i drugie kierowały profesora Pisarkową ku semiotyce, nie tylko językoznawczej, lub wręcz należały do semiotyki. Toteż od początku swej drogi naukowej sekundowała wielu przedsięwzięciom semiotycznym, biorąc czynny udział w spotkaniach międzynarodowych. Na konferencji „Semantyka i struktura tekstu” (1976), zorganizowanej w Instytucie Badań Literackich PAN przez Marię Renatę Mayenową, wygłosiła referat „Dewiacje w języku mówionym”. Występowała na sympozjach Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. Podczas spotkania w Radziejowicach (1978), zwołanego przez Zakład Semiotyki Logicznej UW i Polskie Towarzystwo Semiotyczne, wygłosiła odczyt „On the use of words”, a w Warszawie (23–24 IX 1980) na międzynarodowej konferencji semiotycznej miała odczyt „On causativity as a complex sign”. Wątki semiotyczne, a niejednokrotnie całe traktaty semiotyczne, skąd już krok jedynie, krok nie tylko zamierzony, ale przez Autorkę zrobiony – do antropologii, psychologii społecznej, filozofii i nauki o kulturze, można znaleźć w książkach i artykułach Krystyny Pisarkowej, m.in. w *Składni rozmowy telefonicznej* (1975), która aż się prosi o kontynuację na temat e-mailu i sms’u, a ta niestety nigdy już nie wyjdzie spod tego samego pióra, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka* (1994), w *Języku według Junga. O czytaniu intencji* (1994), w *Pragmatyce przekładu...* (1998), wreszcie w dwutomowej znakomitej monografii i wypisach *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego* (2000), zawierającej rozdziały semiotyczne: IV „Fenomen znaczenia” i V „Jednostki języka i ich konteksty”.

Coraz częściej odchodzą ci, których semiotyka przyciągnęła w latach powstania Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, jeśli nie wcześniej. Choć to naturalne, że odchodzą, i nieuchronne, żal po nich nie staje się mniejszy, a pożegnania łatwiejsze.